

Znów fatalne wieści dla frankowiczów



Za szwajcarską walutę trzeba płacić już ok. 3,70 zł, to ponad 20 gr więcej niż jeszcze miesiąc temu. Czemu frank tak wyraźnie zyskuje na wartości w relacji do złotego i dlaczego będzie trudno przerwać ten negatywny trend.

Nie ma dobrych informacji dla spłacających kredyty denominowane we franku. Szwajcarska waluta jest najdroższa od 7 miesięcy. Jeszcze w drugiej połowie kwietnia kurs CHF/PLN spadał poniżej poziomu 3,50. Co wydarzyło się przez ostatnie kilka tygodni, że rata dla frankowiczów poszybowała w górę o prawie 6 proc.?

Słaby złoty przez czynniki globalne

Przynajmniej od miesiąca inwestorzy obawiają się o kondycję rynków wschodzących. Wynika to przynajmniej z dwóch kwestii. Po pierwsze dolar wyraźnie zyskuje na wartości. Jest to skutek rosnących oczekiwań dotyczących przyszłych stóp procentowych w Stanach Zjednoczonych oraz relatywnie lepszej kondycji gospodarczej USA. W innych państwach natomiast raczej mamy do czynienia z pogorszeniem koniunktury i względnie niskimi stopami procentowymi. To powoduje przyływ kapitału do dolara.

Drugim elementem zagrażający gospodarkom w Azji, Ameryce Łacińskiej czy w naszej części Europy jest drożejąca ropa naftowa. Dotyczy to oczywiście tych krajów, które muszą ją importować. Polska latem może tracić miesięcznie ok 1,5-1,8 mld zł tylko ze względu na wzrost ceny ropy naftowej w porównaniu do analogicznego okresu roku ubiegłego.

Poza wyższymi kosztami dla przedsiębiorstw oraz gospodarstw domowych kreuje to konieczność zakupu większej ilości walut zagranicznych, czyli pogłębia ogólny trend na rynku walutowym odpływu kapitału z rynków wschodzących, a więc i ze złotego.

Strach o strefę euro

Droga ropa oraz wysokie notowania dolara to negatywne informacje dla złotego. Jednak dla wyceny szwajcarskiej waluty do jej polskiego odpowiednika w dłuższym terminie jest ważniejsza inna, bardziej fundamentalna kwestia – ogólna sytuacja w strefie euro.

Tę relację określa zależność euro i franka. Do końca pierwszej połowy maja para EUR/CHF była wysoko, w okolicach poziomu 1,20. To oznaczało dość słabego franka i względnie silne euro. Niestety, od ponad tygodnia frank bardzo wyraźnie zyskuje na wartości do euro. Z czym to jest związane?

Przede wszystkim jest to rezultat formowania się populistycznego rządu we Włoszech. Wprowadzenie dochodu gwarantowanego dla obywateli na poziomie 780 euro miesięcznie, drastyczne obniżenie podatków oraz cofnięcie reform emerytalnych ma kosztować ok. 100 mld euro rocznie włoską gospodarkę. Jeżeli te zmiany zostaną wprowadzone, dług Italii wystrzeli górze, a rating kraju może zostać obniżony do poziomu śmieciowego.

Nowa koalicja co jakiś czas wraca także do kwestii opuszczenia strefy euro. Można oczekiwać, że jeżeli Bruksela nie pozwoli Rzymowi na realizację niekonwencjonalnej polityki gospodarczej, temat wyjścia z obszaru wspólnej waluty powróci. To właśnie ten element zaczyna obecnie wyceniać rynek poprzez wzmocnienie się franka w relacji do euro na poziomie ok. 3 proc. w drugiej połowie maja.

Latem kurs franka nawet 3,8-3,85 zł

Niepokoje o kondycję strefy euro połączone z niską wyceną walut rynków wschodzących oraz wysokimi cenami surowców energetycznych to niebezpieczna mieszanka dla spłacających kredyty denominowane we franku. Na tę chwilę jest niewielka szansa, by sytuacja uległa poprawie. Raczej należy się liczyć z kolejnymi negatywnymi informacjami płynącymi z Włoch, a więc dalszym wzmocnieniem się franka do euro. To może oznaczać, że w wakacje za franka trzeba będzie płacić nawet 3,80-3,85 zł, jeżeli Rzym zdecyduje się na otwartą wojnę z fiskalnymi zasadami Unii Europejskiej.

Marcin Lipka, główny analityk Cinkciarz.pl.